# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO — 85.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 29 Marca 1829 roku w Niedzielę.


## WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *W imieniu Najjaśniéjszego Mikołaja I. cesarza wszech Rossyj, króla polskiego etc.* — Przywodząc do skutku deklaracje między ministrem stanu dyrygującym departamentem spraw zagranicznych królestwa bawarskiego, a ministrem pełnomocnym Jego cesarsko królewskiéj mości, w Monachium pod dniem 9 (21) Listopada r. b. zamienione, względem wzajemnego zniesienia opłaty wywozowéj, między Bawarją a królestwem polskiém, na przedstawienie kommissji rządowéj przychodów i skarbu, rada administracyjna postanowiła co następuje:

§. 1. Opłata wywozowa pobierana na rzecz królestwa polskiego od spadku i innych jakiego bądź rodzaju majątków, własnością osób zagranicznych będących, a z królestwa polskiego wyprowadzonych, względem poddanych królestwa bawarskiego zostaje zniesioną. Uchylenie téj opłaty w zupełności ma miejsce, od dnia 21 listopada r. b. jako daty wzajemnie zamienionych deklaracji.

§. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw ma bydź umieszczoném, poleca kommissjom rządowym w czém do któréj należy.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu rady administracyjnéj dnia 30 grudnia 1828. — Minister stanu prezydujący (podpisano) W. *Sobolewski.* — Minister przychodów i skarbu (podpisano) X. X. *Lubecki.* — Radca sekretarz stanu jenerał dywizji (podpisano) *Kossecki.*

— Z pomiędzy summ odebranych przez dwór petersburski z Persji, w skutek traktatu turkmanczajskiego, raczył N. Pan przysłać w darze dla zachowania sposobem kollekcji w mennicy warszawskiéj, 13 sztuk monet perskich, z których 8 jest złotych, a reszta srebrnych. Złote ważą w ogóle funtów 2 i łutów 14; jedna z nich największa, bo ważąca łutów 31 drachm 1 $\frac{5}{9}$ jest kwadratowa, w formie cegiełki, bita w r. 1795, inne są okrągłe wyobrażające: jedna słońce i lwa, druga pawia, inne gwiazdy ośmiokątowe.

— (*Artykuł nadesłany*). — *Wiadomość literacka.* — Do liczby ziomków naszych, których pisma zyskały powszechne uwielbienie, należy słusznie Kazimiérz Sarbiewski. Cudzoziemcy ceniąc jego poezje oddawali mu kilka razy sprawiedliwe pochwały, mieniąc go Horacjuszem sarmackim; smak dobry, czucie delikatne, obfitość wyrażeń, łatwość w wysłowieniu, poprawny język, miła harmonja przy wielkiéj imaginacji mogą mu to imie zjednać. Czytając dziś tego poetę sądzić musimy, że język Rzymian był dla niego ojczystym, i razem zapomnieć, że wiek, w którym pisał, był tak bardzo odległy i różny od czasów Augusta. Chlubne świadectwo stanu nauk w Polsce za Władysława IV jest w Sarbiewskiego pismach, a tych szacunek u obcych, pokazuje się z licznych edycji wyszłych za granicą. Starający się poznać dokładnie naszego poetę mają jednak do pokonania nie małe trudności, pochodzą one ztąd najwięcéj, że osnowy w jego odach brane są powiększéj części z ówczasowych wypadków, pisane są do osób i z okoliczności znanych tylko w Polsce. Położenie naszego kraju tak polityczne jak jeograficzne, skład rządu, zapał wojenny, zwyczaje narodowe, urzędy krajowe, duch czasu, bogactwa obywateli, wszystko to miało wpływ na muzę Sarbiewskiego; nie obeznany z tém czytelnik nie potrafi dokładnie pojąć poezji naszego rodaka.

Od roku 1625 wyszło 22 edycji, ostatnia w Budzie stereotypem w roku 1824; wszystkie jako proste przedrukowania z autografu, różnią się jedynie formatem, a uskuteczniane przez xięgarzy prawie zawsze dla zysku, gdyż wiadomo każdemu, że we wszystkich szkołach go używają, tak zagranicznych jako też krajowych, nie odpowiadają temu celowi, aby znający język łaciński, jak najdokładniéj całkowicie poznać i sprawiedliwie Sarbiewskiego ocenić zdołali; trudność ta jest równie znaczniejszą dla cudzoziemców jak dla polskich miłośników literatury starożytnéj. Uczeni węgierscy, u których Sarbiewskiego poezje są w największéj cenie, pierwsi uczuli potrzebę takiego wydania, któreby objaśnione przypisami, powiększone uwagami krytycznemi, mogło z korzyścią być czytane; w tym celu udali się do jednego z professorów publicznych stolicy naszéj, jako znanego z biegłości w starożytnych językach i dziejach narodowych, aby zajął się nowém wydaniem poezji Kazimiérza. Gorliwość w nauczaniu młodzieży, chęć przysłużenia się uczonym, i odnowienie pamiątki Sarbiewskiego, równie jak chlubne wezwanie ziomków, ich pomoc, gdyż znakomite domy, do których przodków pisał nasz poeta liryczny, nie odmówiły objaśnień tyczących się interessów familijnych z poezją związek mających; nakoniec wezwanie cudzoziemców, powodując świątiyn duchownym, skłoniły go do wydania na widok publiczny poezji Sarbiewskiego, takiéj edycji jaką uczeni i znawcy oddawna widzieć pragnęli.

Sądząc, że sprawiemy przyjemną wiadomość tak ziom-

kom jako téż i obcym wielbicielom Sarbiewskiego, ogłaszamy, że w tym roku wyjdzie ulubiony ten liryk w trzech tomach w Warszawie w drukarni XX. Pijarów, a razem donosimy o nowém przedsięwzięciu szanownego wydawcy, któreśmy z pewnych ust słyszeli, że oprócz Sarbiewskiego chce na wzór dziewięciu liryków, składających chór grecki wydać jeszcze ośmiu naszych rodaków piszących po łacinie, a temi są: Konon Roxolańczyk S. J., Alexander Trzebiński biskup przemyślski, Simon Simonides, Stanisław Konarski, S. P. Florjan Kreyda S. J., Wojciech Ines S. J., Benedykt Zawadzki S. J. i Djonizy Kniaźnin.

Ważne to przedsięwzięcie dowodzące wielkiéj pracy znanego nam uczonego, jeżeli uwieńczy skutek pomyślny, zjedna wydawcy wdzięczność rodaków nie obojętnych na chwałę narodową, wydrze zapomnieniu imiona zasłużonych mężów, a razem zasłuży na uwielbienie uczonego świata. Życzyćby jednak należało aby tak godny zamiar zyskał pomoc u tych wszystkich którym pamięć przodków była zawsze drogą.

— *Zdanie sprawy z czynności rocznych towarzystwa naukowego krakowskiego z uniwersytetem Jagiellońskim połączonego, przez JW. Sebastjana Girtlera Fil. i Med. doktora, uniwersytetu Jagiellońskiego rektora, w témże towarzystwie prezydującego, na posiedzeniu publiczném w dniu 14. lutego 1829 roku.*

— Prześwietna publiczności. — W dniu dzisiéjszym rozpoczynając rok czternasty prac naszych naukowych, pamiątkę założenia towarzystwa naszego publiczném obchodzimy posiedzeniem. Dopełniając przeto obowiązku mojego, mam zaszczyt prześwietnéj i szanownéj publiczności złożyć sprawę z przeszłorocznych prac naukowych, któremi się toż towarzystwo zajmowało, jako prac publicznemu wychowaniu poświęconych. Nim atoli do tego przystąpię, winienem wprzód z przyjemnego wywiązać się obowiązku.

Jaśnie wielmożny Stanisławie hrabio Wodzicki, senatu rządzącego prezesie, dostojny rządu i kraju naczelniku, racz przyjąć odemnie w imieniu towarzystwa prośbę, ażebyś od przyjętego w gronie naszém nie zechciał wymawiać się nadal urzędu.

Kolega X. Mateusz Kozłowski, czytał mowę pierwszą Teodoreta biskupa Cyru, w piątym kościoła wieku, wysoką nauką, szczególną wymową, i świetnemi cnotami zaszczyconego, o opatrzności boskiéj, przez siebie wytłómaczoną, podług edycji grecko-łacińskiéj wszystkich dzieł Teodoreta, wypracowanéj przez Jana Ludwika Schulze w Halli r. 1760 do 1774, w pięciu tomach. W téj pierwszéj mowie, wyliczywszy Teodoret różne błędy, uwłaczające Bogu, i jego doskonałościom, stanowi zwalczyć w dziesięciu następnych mowach, bezbożność która zaprzeczać chce Bogu opatrzności, nie uznając rządów boskich nad światem, zawiadywaniu rzeczami stworzonemi i onych kierowaniu, w do zamierzonych od boskiéj mądrości celów.

Kolega X. Jan Stanisław Przybylski w piérwszéj części swéj rozprawy, rozbierał i zbijał lekkomyślne mniemania i zarzuty, któremi nieprzyjazni religji zeszłego wieku pisarze, cuda w piśmie świętém, a szczególniéj téż w nowym zakonie objęte, w podejrzenie wprowadzać usiłowali.

Kolega Adam Krzyżanowski czytał rozprawę o różnicy organizacji władz sądowych, a w szczególności o sądzie przysięgłych w sprawach cywilnych, według prawodawstwa angielskiego.

Kolega Antoni Matakiewicz w rozprawie swojéj rozbierał przyczyny mniéjszéj lub większéj obfitości płodów literackich, tudzież rzadkości dzieł klassycznych.

Kolega Juljan Sawiczewski czytał rozprawę o historji policji, w któréj przywodząc najdawniéjszych ludów pomniki, wykazał zbawienne skutki z instytucji policyjnych i z urządzeń przez panujących wydanych, na dobro moralne i fizyczne, poddanych sobie ludów spływające. W końcu téj interessującéj rozprawy przywodził ustawy policyjne lekarskie w naszym kraju dawniéj ogłaszane, i takowe z korzyścią dla chwały naszego narodu z podobnemiż ustawami oświeconych ludów porównywał.

Kolega Józef Markowski czytał rozprawę o wodach mineralnych w ogólności, o wodzie Szczawnickiéj w szczególności. Opisał téj wody własności fizyczne i chemiczne, rachunkiem matematycznym wykazał skład i stosunek żywiołów do niéj wchodzących. Nareszcie z gruntownych swych rozumowań wywiódł, iż woda ta bardzo się zbliża do wody Karlsbadzkiéj, przez swoje uprzymiotowanie kwasem węglikowym, solanem i węglanem sody. A ztąd zbawienne jéj skutki w léczeniu chorób różnych, a mianowicie w zatkaniach czyli obstrukcjach wnętrzności i trzewów, szczególniéj zaś wątroby i śledziony wywodził.

Kolega Tytus hr. Dzieduszycki nadesłał opisanie głowy petryfikowanéj nosoróżca zwanego *Trichorinus* z uwagami nad petryfikatami w ogólności i ich stosunkami do teorji ziemi, które kolega Aloizy Rafał Estreicher na posiedzeniu towarzystwa naukowego odczytał.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff, wy-przedać się mających po zniżonej cenie.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Evangile medité 8 tom | zamiast fl. | 48 | tylko | 32 |
| Education chrétienne par Carron 2 tom | | 10 | — | 6 |
| Ecolier vertueux par Carron 2 tom | | 10 | — | 6 |
| Essai sur l'éloquence de la chaire par Maury 2 tom. | | 36 | — | 24 |
| Histoire de l'Eglise par Lhomond 1 tom | | 6 | — | 4 |
| Histoire de la religion par Lhomond 1 tom | | 6 | — | 4 |
| Fondemens de la foi par Aymé 2 tom | | 12 | — | 8 |
| Instructions sur le ministère pastoral 5 tom | | 30 | — | 20 |
| Instructions sur les verités de la religion 1 tom. | | 6 | — | 4 |
| Instructions familieres sur les épitres 2 tom | | 12 | — | 8 |

— Dziś zimna stopni 8.

---

ROSSJA. — Postanowieniem komitetu ministrów dnia 5 stycznia b. r. wydaném na wniosek ministra skarbu w skutku przedstawienia jenerała gubernatora nowo-rossyjskiego i bessarabskiego, względem pomocy i nagród za pomyślne rozprowadzenie sadów i lasów w kraju nowo-rossyjskim, przepisane zostały następujące prawidła: 1) medalami nagradzać na przedstawienie gubernatorów cywilnych tych mieszkańców, którzy okażą szczególną gorliwość i umiejętność w zaprowadzeniu sadów lub lasów, nabędą i posadzą u siebie najlepsze rośliny i celniejsze gatunki winnéj macicy: takoż zwierzchności włościańskie, w zawiadowaniu których okaże się więcéj dobrego skutku w zaprowadzeniu plantacji gromadowych, nagradzając odznaczających się gospodarzy, szlachtę podług najwyższéj Jego cesarskiéy mości uwagi, a kupców 1 i 2 giełdy, którzy okażą szczególną gorliwość swoję około zakładania jakichkolwiek dla dobra publicznego pożytecznych zaprowadzeń złotemi medalami. 2) dla zachęcenia gospodarzy wiejskich i urzędników, użytych do nadzoru zaprowadzeń go-

spodarskich, również skarbowych ogrodników i leśniczych czynić dla nich pieniężne nagrody, ale gospodarzom najbardziéj dawać bezpłatne w nagrodzie dobre latorośle, rosadę i nasiona, kupione przez rząd za wydane na to pieniądze. 3) Pomoc w nasionach i rosadzie znajomych i rychło wyrastających drzew i winorośli wybornych gatunków, czynić wszystkim gospodarzom podług rozporządzenia jenerała gubernatora, i tym końcem przedsięwziąć środki: *a)* do zebrania i suszenia nasion; *b)* do założenia szkółki roślin leśnych i sadowych, i *c)* do sprowadzenia z zagranicy roślin winogradowych wybornych gatunków, więcéj zgodnych z różnemi klimatami i gruntami prowincji rossijskich, tudzież założyć szkółki tak tych, jako i roślin dobrego gatunku winogradu rosnącego w Krymie i Bessarabji. Na to nastąpił własnoręczny jego cesarskiej mości rozkaz, *donosić corocznie o postępie téj rzeczy.*

ANGLJA. — *Z Londynu, dnia* 16 *marca.* — Donieśliśmy, że na posiedzeniu izby niższéj dnia 10 marca odczytano po raz drugi bil o karności w wojsku. Przy téj sposobności wniósł był P. Hume dodatek do bilu, ograniczający liczbę razów chłosty cielesnéj w wojsku, który, jakkolwiek odrzucony został, objaśnia obowiązujące w téj mierze przepisy w Anglji. „O ile mi wiadomo, rzekł P. Hume, każdy sąd wojenny skazać może na 1000 kijów, Podług mniewnoszę zatém: Najwyższy sąd wojenny karać może najwięcéj na 500, okręgowy sąd wojenny najwięcéj na 300, a oddziałowynajwięcéj na 200. Dla czegóż nie możemy się obejść bez kary cielesnéj w wojsku, kiedy się w innych narodach bez niéj obchodzą." Pan. Hardinge zbijał wniosek P. Hume, utrzymywał, że dla karności utrzymanie chłosty jest potrzebne, jakkolwiek w mocy jest dowódców zamienić tę karę na inną; nakoniec, że niewłaściwie byłoby w tenczas tylko poddawać wojsko pod karę cielesną, kiedy żołnierz wychodzi za granicę, aby staczał bitwy z nieprzyjacielem.

— Na posiedzeniu izby niższéj, dnia 11 marca, składano same petycje przeciw katolikom, a Pan Wilson mową swoją wprowadził w dobry humor całe zgromadzenie. Oto jest głos jego: „Po tém wszystkiém, co z rozmaitych części kraju słuchu mojego doszło, spodziéwam się, że ministrowie nieco spauzują, zanim daléj postąpią z emancypacją, która wywróci ściany konstytucji! Im bardziéj się nad tém zastanawiam, tém mocniéj przekonywam się o nieszczęściu, jakie oni nam gotują! Przypuszczam, że ministrowie są to ludzie, którzy się czegoś dobrego naczyli, i że wiedzą, co im czynić wypada; jakoż w rozumieniu ich, to co czynią, jest najlepsze. Być może! Wszelako, co do mnie, sądzę, że się pokaże w końcu, iż się mylą i że ja mam rację. Należę bowiem do tych, co pragną, aby tylko dobrze się działo. Do tych także należy konstytucja, pod którą oddawna żyjemy, i któréj kraj wszystkie wielkie wawrzyny jest winien. Z żalem schodzę z drogi, na którą ministrowie wstąpili, ale muszę z niéj zejść, bo sądzę, że na niéj tylko nieszczęście do kraju zawita i dla tego oświadczam, iż jestem nieprzyjacielem emancypacji. Gdyby kto odemnie żądał, abym coś dla szczęścia Irlandji uczynił, wiedziałbym jak postąpić. Nadałbym katolikom osadę Sierra Leone i posłałbym tam wszystkich Irlandczyków, którzy tyle hałasu narobili. Jeśli rząd plan mój przyjmie, przekonany jestem, że to będzie najlepszy sposób na niektóre nieszczęścia irlandzkie. Na inne, mam równie skuteczny sposób; postanowiłbym prawo, które obowiązywałoby wszystkich właścicieli ziemskich w Irlandji do mieszkania w kraju przynajmniéj 6 miesięcy do roku; jeśliby nie chcieli być posłuszni, pobierałbym od nich za to podatek. Postanowiłbym nadto, iżby każda pracująca, i dobrze sprawująca się rodzina miała prawo do używania przez całe życie kawałka ziemi tytułem prostéj lenności. Kary, ściągnione z majątków właścicieli za granicą podróżujących, obróciłbym na wiele pożytecznych rzeczy; zachęcałbym do uprawy nieurodzajnéj ziemi w tym pięknym, zacnym i urodzajnym kraju. Dosyć bowiem jest nieurodzajnych gruntów w Irlandji, któreby wyżywić mogły tysiące ludzi, a którebym rozdarował ubogiemu ludowi. Dobrze myślący, poczciwy i pilny chłop irlandzki poprzestać może na dobrym ogrodzie z kartoflami. Jeśli rząd sposobów moich użyje, i rady mojéj usłucha, pewny jestem, że Irlandja wkrótce, a może jeszcze prędzéj, tak się oswoi i spokojną stanie, jak staw młyński. Takim sposobem nie okupiłoby się spokojności Irlandji kosztem konstytucji. (O papieztwie przytoczył mówca wiérsz, który powszechny śmiech obudził). Konstytucja protestancka posunęła kraj ten do minimum sławy. (Mówca miał na myśli maximum). A zapytuję się każdego poczciwego protestanta: Czy chcesz się zrzec tego minimum? Być może, iż się mylę, a ministrowie mówią prawdę, ale nie widzę, w czém bym się mylił, chociaż radbym to ujrzyć. Nie mogę jednak spoglądać spokojnie na emancypację, która konstytucję naszę z korzeniami wyrwie. Mam nadzieję, że się mylę, i daj Boże, aby tak było. Wiem, że bil emancypacyjny w izbie téj przejdzie, ale spodziéwam się, że ręka opatrzności w sprawie téj będzie pośrednikiem. Przepraszam po tysiąc razy, żem zajmował czas izby. Nadchodzi cały miesiąc samych świąt, i może miane będą mowy, tak długie jak moje ręce, ale wszystkie na nic się nie przydadzą. Ja przytaczałem fakta i sądzę, że to moim obowiązkiem względem konstytuentów. Spodziéwam się więc także, iż przyjaciele moi będą mnie uważali za usprawiedliwionego, tém bardziéj, iż izba nie ma ochoty słuchać mnie dłużéj. (Ciągły śmiech przerywał mowcy, a w tém miejscu zawołano, aby nie przestawał mówić). Przepraszam izbę, że nateraz mówić przestanę, ale zdarzy się jeszcze nie jedna sposobność, w któréj nie zaniedbam wynurzyć zdanie."

— P. O'Connell obliczył, że nowy bil o 40 szylingowych osadnikach, pozbawi 200,000 Irlandczyków prawa należenia do wyborów.

— W Irlandji wykopał niedawno wyrobnik pod torfem w głębokości 10 stóp zwłoki człowieka, dobrze zachowane, do mumji egipskiéj bardzo podobne, które zapewne liczne wieki w ziemi przetrwać musiały. Ubiór tego człowieka przypomina najdawniejsze czasy Irlandji, okryty był bowiem jak gdyby tuniką, skórą niewyprawną. Zęby i włosy zachowały się prawie w całości; język, palce i ciało ma stwardniałe, skórę, jak gdyby wygarbowaną. Donoszący o tém dziennik, zwraca uwagę na konserwującą siłę torfu.

— Wkrótce pod nazwiskiem Narodowego Repositorium, otworzona będzie w Londynie wystawa angielskich wyro-

ków rękodzielnych i nowych wynalazków w mechanice. Plan do tego, mówi Times, podany został przez kilku znakomitych i przywiązanych do ojczyzny obywateli, członków parlamentu i uczonych. Za przykładem innych krajów, mianowicie Francji, gdzie mechanicy i fabrykanci znajdują w podobnych wystawach wielkie zachęcenie, spodziewają się założyciele iż taki przegląd angielskiego przemysłu i biegłości naszych techników, obudzi powszechną ciekawość i może być korzystny dla narodowego przemysłu. Rząd postanowił ażeby wystawa odbyła się w publicznym gmachu. Nadesłane prace będą rozpoznawane przez wyznaczony do tego komitet, który rozstrzygnie czyli mogą być na wystawę przyjęte lub nie. Wystawa ta będzie miała miejsce corocznie, tym sposobem pozostanie ciągle zmieniający się obraz rozgałęziania się i postępów naszych fabrycznych zakładów.

---

FRANCJA. — Z mowy ministra skarbu mianéj na posiedzeniu izby deputowanych dnia 11 marca przy przełożeniu różnych projektów do praw skarbowych, udzielamy jeszcze następujące wyjątki: Ogólny dochód krajowy w roku 1827, wynosił 957,431,769 franków, (blisko 4 mil. więcéj niż było zamierzone), wydatki zaś łącznie z kosztami na wyprawę do Hiszpanji 989,448,052 fr., a zatém było naddatku 32,016,283 franków. W roku 1828 dochody uczyniły 982,758,694. fr., (blisko 7 mil. więcéj nad zamierzenie:) Wydatki łącznie na utrzymanie wojska w Hiszpanji, na blokadę Algieru, na powiększenie wojska, oraz na wyprawę do Morei i Brazylji 1,035,415,552 fr. Brak ztąd wynikły, pokryto otwarciem pożyczki na 4 mil. rentów, przez co zwiększył się dochód do summy 1,037,104,494 fr., a po odtrąceniu z niéj powyższych wydatków, zostało remanentem 1,688,942 fr. Na rok bieżący 1829, w razie gdyby okoliczności polityczne dalszych nadzwyczajnych wydatków wymagały, mniemał minister, że 52,700,000 fr. potrzeba będzie dodatku, to jest: 31 mil. dla ministerstwa wojny, 18,200,000 fr. dla ministerstwa marynarki, a 3½ mil. dla ministerstwa spraw zagranicznych; ale dodał, że summa tą da się według podobieństwa uzupełnić pozostałemi jeszcze z pożyczki 26 mil. fr., daléj 10 mil. które są spodziewane z oszczędności na tegorocznym budżecie, a w końcu przez spodziewany także nadbór w dochodach, tak iż nowéj pożyczki nie będzie potrzeba zaciągać. Na rok etatowy 1830, zamierzony dochód, łącznie z upłatą procentów od długu hiszpańskiego 80 mil. fr. wynoszącego, podany jest 979,352,224 fr., wydatki 977,935,329 fr., ma więc być superaty 1,416,895 franków. Mowa ministra trwała pięć kwadransy; gdy skończył powszechne uciszenie w izbie panowało. Wielu deputowanych powstało z miejsc swoich dla wzajemnego naradzenia się; rozmowa stała się powszechną, tak że z trudnością tylko mógł prezes izby spokojność przywrócić, po czém naradzano się nad projektem do prawa o rybołostwie w rzekach, którego artykuły od 3 aż do 11 z małemi tylko odmianami, przyjęto. — *Niema z Portici* przełożona na język holenderski, i 24 razy wystawiona na teatrze amszterdamskim, przyniosła mu 42,000 fl. dochodu.

— Projekt do prawa o pojedynkach przeszedł w izbie parów dnia 14 marca z odmianami kommissji, większością 96 głosów przeciw 75. Odrzucono w nim dodatkowy artykuł, podług którego pojedynki między wojskowem miały być w równi uważane, jak pojedynki między cywilnemi.

— Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 14 marca, złożyli między innemi niektórzy wojskowi pétycję o zaległości z funduszu 2,000,000 fr. które Napoleon miał sobie wyznaczone przez konwencję z r. 1814, a którą to summę, przekazał był na rzecz wielu swoich wojskowych. Posłano tę petycję radzie ministrów. Jenerał Vaudoncourt złożył petycję o skasowanie wyroku w Metz r. 1815 wydanego, który go zaocznie na śmierć skazał; przystąpiono do dziennego porządku. Z kolei czytano memorjał niejakiego Goulljard o potrzebie zupełnéj reformy kodexu karnego. Przystąpiono do porządku dziennego po odczytaniu petycji o zniesienie kary śmierci, ponieważ nie było w niéj żadnych nowych uwag. Sto kilkadziesiąt wyborców z Lille podało petycję przeciw zasiadającemu w izbie po prawéj stronie deputowanemu Bully, twierdząc, że kiedy go wybierali, nie miał kwalifikacji majątkowéj, a podatki, które miał w ówczas płacić, pochodziły właściwie z cudzego majątku. Z tego powodu żądali, aby ich deputowany wykluczony był z izby. P. Bully bronił się tém, że już trzykrotnie na zasadzie zaskarżonych kwalifikacji był deputowanym, i że już izba wybory sprawdziła. Zdający rapport o petycji w imieniu kommissji był tego zdania, że jakkolwiek P. Bully w obec prawa i izby nadal nie może być wybieralny, zwłaszcza że nawet z listy wyborców dla braku majątku wykreślony został, gdy jednak konstytucja podobnego przypadku nie objęła, nie wiadomo, czy teraz w ciągu posiedzeń P. Bully ma zostać, lub nie w izbie? Sama izba nie może też podobnego przypadku rozstrzygać, albowiem potrzeba do tego prawa. Sądzi zatém kommissja, że albo innéj kommissji rzecz tę zostawić należy, albo przystąpić do porządku dziennego. Kilku członków zabierało głosy i wszyscy niemal byli tego zdania, że P. Bully powinien wziąść dymissję dobrowolnie, dla zaspokojenia własnego sumienia. Izba postanowiła przystąpić do porządku dziennego, a tę część petycji, w któréj zaskarzone jest postępowanie poborców podatków, posłać wielkiemu pieczętarzowi.

— Jenerał Dumas złożył petycję mieszkańców departamentu Sekwany, uskarżających się na przeciążenie w dostawieniu rekrutów.

— Przy końcu r. z., rapporta paryzkiéj akademji umiejętności o fabrykacji dyamentów, obudziły ciekawość prawie powszechną. Ogłoszone były doświadczenia P. Thenard z dyamentami sztucznemi fabrykacji P. Cagniard la Tour, ale mniéj wiedziano o sposobach jakiemi tenże i P. Gannal doszli oddzielnie do fabrykacji dyamentów. P. Gannal usiłował otrzymać węgel czysty, oddzielając od niego siarkę. Używał do tego fosforu, i kombinując go z siarką otrzymał małe kryształy koloru dyamentowego

i zwią-

i z własnością rznięcia szkła. Powtarzane doświadczenia na większą skalę, doprowadziły go do tegoż samego rezultatu, i większa ilość otrzymanych kryształów, wystawiona na słońce, posiadała wszystkie kolory tęczy. Jubiler uznał je za prawdziwe dyamenty. Kiedy się rozeszła wieść o tem odkryciu P. Cagniard la Tour napisał do akademji przypominając paczkę posłaną r. 1824; z oświadczeniem, że w niej znajdują się płody chemiczne należące do rodzaju dyamenta, i że ciągle zatrudnia go osiągnienie większych próbek; posłał zarazem naczynia napełnione substancją krystalizowaną, lecz postępowanie jego było wcale różne od postępowania P. Gannal a jubiler nazwał jego *kryształy* sztucznemi kamieniami.

— P. Salverte złożył w izbie deputowanych petycję niejakiego Duplan, o jak najspieszniejsze urządzenie gwardji narodowych, zastósowane do wniesionego prawa o rządzie gminnym, a przedewszystkim o przywrócenie paryzkiéj gwardji narodowéj.

NIEMCY.— Koloński bednarz sporządził taką beczkę, jakiéj nigdy jeszcze nie widziano od czasu jak trwa rzemiosło bednarskie. Beczka ta zawiera prawie 40 wiader; ma tylko jeden kurek; mimo to przecież może mieścić w sobie 120 gatunków wina. W śrubie kurka tego osadzony jest index, skazujący gatunek wina, które ma bydź wytoczone. Po zdjęciu zewnętrznego korpusu beczki widzieć można wewnątrz wino między okrągłemi i owalnemi taflami szklanemi, nakształt komurek w ulu pszczelnym. Wynalazca nie czyni tajemnicy z misternéj roboty swojéj, owszem rozkłada przed znawcami całę beczkę, wszystko pokazując prócz kurka; a jednak naznacza cały rok czasu, żeby kto podobną beczkę zrobił, i twierdzi, że żaden bednarz tego nie dokaże. Chciano mu sowicie zapłacić tę beczkę; handlarz winny Winter dawał za nią 2,000 zł. reńskich w monecie, lecz Merkauer, tak nazywa się bednarz, postanowił nikomu jéj nie zbywać póki żyje; po śmierci otrzyma tę beczkę w darze miasto Frankfurt na pamiątkę, że się tam tak doskonale wyuczył bednarstwa.

WŁOCHY.— *Z Neapolu dnia 4 marca.* — Król bawarski przybył tu d. 25 lutego i onegdaj wyjechał na powrót do Rzymu.

## WIADOMOŚCI NAUKOWE.

*Listy o literaturze polskiéj. Odpowiedź na list H. dnia 13 marca 1829 r. z Piaskowéj Woli.*

Odebrawszy Iwszy list, w którym mi donosisz o nowém piśmie pod tytułem: *Rozbior dzieła Pliszki, o sukcessji* i wyczytując, że ten rozbior zawiera w sobie: o *Gęsiach*, o *Gleycie*, o *Treuga*, o *Suchym Wilku*, o *kupnie Abrahama*, o *czterysta syklów srebra Efronowi zapłaconych*, o *bogactwach Nabala*, o *pijawkach*, o *kunicy*, o *organach*, o *stęmporach*, o *jedwabnikach*, o *armatach*, o *prochu*, i tam daléj etc. (1) wyznam ci szczerą prawdę, iż się niezmiernie oburzyłem na ciebie; sądziłem iż cię swawolna pustota wzięła, iż chcesz sobie igraszkę z naszéj wiejskiéj prostoty uczynić, że mniemasz, iż my na wsi, to wszystko, co z waszéj stolicy wychodzi, chciwie porywamy, zaraz małpujemy, i wszystkiemu, bez żadnéj rozwagi ślepo wierzymy. Sądziłem iż mniemasz że mytwojemu listowi, zupełną dawszy wiarę przekonamy się, iż wszystkie powyższe przedmioty, tak rożnorodne bez żadnego związku, mogą się w jedném piśmie o *sukcessji* razem i z rzeczą samą między sobą i obok siebie mieścić. Sądziłem żeś ty złośliwie ułożył sobie, tém wykoncypowaném doniesieniem podejść nas na to, ażebyś potém, szydząc z naszéj prostoty, wszędzie po wielkim świecie rozgłaszał: iż nasza *szlachta na wsi tak jest jeszcze ciemna, że uwierzyła temu, że takie pismo, w wieku XIX i w stolicy na świat wyszło.*

Tak myśląc o tobie, gotowałem się *serjo* ci odpowiedzieć, dać ci poznać, a nawet dać ci uczuć, że my wieśniacy, choć nie tak uczeni, jak wy w stolicy, mamy jednak *zdrowy rozsądek*, wiemy dobrze, co jest *rozbior* albo *recenzja jakiego dzieła*, i jakiemi być powinny, wiemy że w rozbiorze to być powinno, co jest w dziele rozbieranéм, a innych przedmiotów, bez związku mieszać do tégo nie należy. Wiemy dobrze, co to jest *krytyka* i to wiemy, jakich prawideł logiki krytyk trzymać się powinien, ażeby przez ich uchybienie, sam cięższéj krytyce, a czasem i czemuś gorszemu nie podpadł; mocno się na to wszystko gotowałem, i chciałem ci gorzko wyrzucić, ażebyś inaczéj o nas myślał, i ażebyś zaniechał, z wieśniaków igraszek sobie stroić. Oczekiwałem tylko na ten *rozbior*, po który do drukarni Gałęzowskiego posłałem, ponieważ sam się chciałem przekonać o tém wszystkiem, co ten *rozbior o sukcessji* w sobie zawiera.

Nim ten *rozbior* nadszedł, przeszły pierwéj Nro 54 i 55 *Gazety Polskiéj*; z nich wyczytuję, że sam *oryginalny autor* rozbioru S... W... na ten twoj list swój *odpis* umieścił; ucieszyłem się mocno, bo byłem pewny że się z niego o wszystkiém dowiem; i tak się stało. Bogdajto zawsze rzecz mieć z samemi *oryginałami*, ponieważ ci *kopiiści* nigdy tak rzeczy nie oddadzą jak jest istotnie w sobie. Ja aż tu się dopiero od samego *autora* dowiedziałem, że on, daleko więcéj, daleko obszerniéj, daleko dobitniej, o wszystkiém, w swoim *rozbiorze* pisał. Tu sam autor, dowodnie, bo przytaczając *dosłownie* wyjątki z swojego *rozbioru* należycie mnie oświecił, i nauczył, że on pisał nie tylko o *gęsiach*, ale i o ich *gęganiu*, i jeszcze więcéj, bo pisał o *orłach*, *które usłyszawszy gęganie, wylatują z góry Taurus*, *ażeby gęsi łapać.* Niedość na tem; on pod tym artykułem *gęsi* pisał i o *nas samych*; wyrazy jego są te: *My zaś sami względem siebie jesteśmy orłami i gęsiami*, a z tego samo przez się wynika, że my będąc *orłami i gęsiami* musimy także i *gęgać* i *łapać*; jakoż tak jest istotnie, a czego najświeższy przykład, tuż zaraz przed sobą mamy; i tak: Pliszka jest *gęsią*, ponieważ w swoim *upominku gęga* o sukcessji. Autor zaś *rozbioru* jest *orłem*, ponieważ, usłyszawszy *gęganie* Pliszki, puścił się za nim i w *rozbiorze* swoim chce gęś Pliszkę łapać, a zatém widoczną rzeczą, że *my jesteśmy względem siebie i orłami i gęsiami, i gęgamy i łapiemy.*

Daléj naucza mnie autor, że pisał nie tylko o *Gleycie*, o *Treuga*, o *suchym wilku*, ale i o *dobrach dla zbrodni na skarb wziętych*, nie tylko o *kupnie Abrahama*, ale zaraz przy tém i o *potrzebie urządzenia hypoteki.*

Nadto naucza, że pisze nie tylko o *bogaczu Nabalu*, ale i o *bankierze* albo o *żydzie*, *którego Jagiełło, obiecał w Krakowie na to przeznaczyć*, *ażeby studentom, pieniądze na zastawy*, i *na lichwę po 25 złotego pożyczał*, pisał nie tylko o *czterysta syklów srebra*, *które Abraham Efronowi zapłacił*, ale i o *grzywnach srebra i o granach z fein srebra*, a nawet i o *groszach.* Pisał nie tylko o *pijawkach* i o *kunicy*, ale i o *karbach*, *zamiast regestrów*, nie tylko o *organach* ale i o *zydlu za-*

(1) Ten list jest w Nrach 35 i 36 Gazety Polskiéj.

*miast krzeseł*, nie tylko o *stęmporach* ale i o *wodzie w cebrze zamiast zwierciadła*. Nie tylko o jedwabnikach, ale i o *chodakach zamiast butów*. Nie tylko o armatach i o prochu; ale i o *pikach* i o *strzałach zamiast ognistéj* broni, i tam daléj etc.

To wszystko autor wymieniwszy, co w swoim rozbiorze pisał, ażeby tę materją o *sukcessji* zupełnie wyczerpnąć, i żadnéj w téj mierze wątpliwości nie zostawić, rzecz całą tym axiomatem poparł.

*Priscis seculis omnes rusticabantur.*

Tak więc z samego oryginału nauczony, aż teraz wiem zupełnie, co ten *rozbior o sukcessji* w sobie zawiera. Nie tak jak ty doniosłeś a co sam autor na końcu swojego *odpisu* bardzo sprawiedliwie ci wyrzuca, *że wyrywkowym sposobem i lekko uczyniłeś*: to jest, szczerą prawdą bo ja sam, gdyby nie *odpis* autora, niewiedziałbym tak dokładnie, jak wiem teraz, co ten *rozbior o sukcessji* w sobie zawiera.

Ty wyrażasz, że nie wiesz, *czém* jest to pismo. Że nie jest *krytyką*, ponieważ w niém ani *dzieł natury*, ani *prawd*, ani *zasad* Pliszki, nie dotknięto. Że nie jest i *rozbiorem* ponieważ Pliszka nic o *tém co* jest w *rozbiorze* nie pisał, porównywasz więc to pismo czyli ten *rozbior* do *historji króla Wizimira*. A co mnie najwięcéj dziwi, że żądasz odemnie, ażebym ja ciebie nauczył, *czém* jest to pismo?

Jak to? ja wiesniak, ja? Mam ciebie w stolicy nauczać? A czyliż my na wsi wiemy *czém* u was w stolioy są wasze uczone pisma? Ja to tylko wiem, co widzę, te to *pismo*, jest xiążka drukowana, a my na wsi bojemy się zaczepiać xiążek drukowanych. Ot! Nasz brat szlachcic, ś. p. Kazimierz Pliszka, potrosze tylko, i to nie wiele xiążek drukowanych pozaczepiał, a oto aż widzisz, w jakie nieborak wpadł obroty. Wasi uczeni, krzyczą na niego, jak na jakiego wilka, a Pliszka, Bóg świadkiem duszy jego, że zupełnie nic nie winien. Tam szlachcic więcéj niczego nie żąda, tylko saméj prawdy.

Pliszka chce dojść téj prawdy: *kto z krewnych jest w każdym razie do spadku najbliższy?* jest że to grzechem chcieć téj prawdy? Ten *Podlasianin* najszczerzéj się tłómaczy, dla czego chce téj prawdy — i tak: — mówi on że z *jednéj strony* widzi, iż powszechnie wszyscy uznają a nawet i wy uczeni wszyscy uznajecie, że *spadek ab intestato, najbliższym krewnym należy*: cóż winien Pliszka że wszyscy uznają iż najbliższym należy? Mówi daléj Pliszka, że z *drugiéj strony* widzi, iż się wszystkie przepisy w téj mierze różnią, że są między sobą sprzeczne, że każdy z nich innego, i co raz innego, a nie tego krewnego, którego *drugie* za *najbliższego* uznaje. Czyż winien temu Pliszka że te przepisy są z sobą sprzeczne? Pliszka z tego wnosi sobie po prostu, że te przepisy sprzeczne, nie mają i nie mogą mieć prawdy, ponieważ *prawda* jest sama jedna między sobą niesprzeczna, i nigdy niezmienna? A czyż Pliszka winien temu, że te przepisy nie mają prawdy? Albo że prawda jest jedna, niesprzeczna i niezmienna?

Pliszka daléj, z tego wnosi, iż tu potrzeba koniecznie szukać téj prawdy: *kto jest z krewnych w każdym razie najbliższy?* Czyż winien Pliszka temu? Że gdzie prawdy nie ma, tam jéj szukać potrzeba? Wyraża on daléj, że gdy wszystkie prawdy, są w naturze zawarte, i nie inną drogą tylko przez zdrowy rozsądek, je wynachodzić trzeba, więc i tę prawdę, *kto najbliższy* nie inaczéj z natury wydobyć można, tylko przez zdrowy rozsądek. Cóż winien Pliszka temu, że wszystkie prawdy są w naturze zawarte? Albo że ich przez rozsądek dochodzić potrzeba?

Pliszka, ażeby dojść téj prawdy, idzie do natury, poznaje jéj dzieła, w związku rodzinnym. Daléj poznaje prawdy z tych dzieł natury wynikłe, bada potém naturę o wykazanie jemu, *kto w każdym razie jest najbliższy krewny*, a natura, przez te swoje dzieła i przez prawdy z tych dzieł, wynikłe, wskazuje jemu tę prawdę, *kto jest w każdym razie najbliższy?* Pliszka to wszystko, przez zdrowy rozsądek pojmuje, i *porządek sukcessyjny* od natury wskazany, nam przedstawia (1). Cóż Pliszka winien, że jemu natura ten porządek wskazała, i że on przez swój prosty a zdrowy rozsądek, to wszystko pojął? Jakaż w tém wina?

Pliszka tak brał na naturę, i na zdrowy rozsądek, jak gdyby na *cztery tuze*, ale któż to z waszemi uczonemi, poradzi? Oni chcą, ażeby prosty szlachcic, i na *cztery tuze* z niemi przegrał. Oni bowiem mówią. »Że *duch czasu* niepozwala, ażeby prawdy zdrowym rozsądkiem z natury dochodzić—i *basta*—a tak chcą ażeby Pliszka z swojemi czterema tuzami choć na ręce, cicho między niemi siedział.

Ten *duch czasu*, tak jest u was wielowładnym iż autor *rozbioru* nie przestaje, raz wraz na Pliszkę piorunować za co Pliszka *nowego ducha fikcji i reprezentacji* nielubi. A tu prawdę powiedziawszy kaci wiedzą, za coby to wszystko *troje* lubić można, i tak:

Co do *nowego ducha* żeby tak licho o nas i o Pliszce wiedziało, jak Pliszka albo my, o tym waszym *nowym duchu*, co wiemy. Co on jest? Zkąd on do nas *dmuchnął?* Na co on *dmie?* A kiedy jest nowym, cóż się z starym *duchem* dzieje? Dla czegóż ten nowy, starego *ducha zdmuchnął?* Czy nie przyjdzie jeszcze nowszy, i czyliż znowu tego nowego *ducha nie zdmuchnie?* A tak cóż dobrego z tych *dmuchów, zdmuchów i wydmuchów* zawiązać się może? Nie, my tego nic niepojmujemy, a co gorsza, że nawet wierzyć niechcemy, ażeby jakikolwiek *duch czasu* zdołał *naturę, zdrowy rozsądek* i prawdę *zadmuchnąć*. Jakże więc mamy to lubić, o czém niewiemy, i czému niewierzymy?

Co do *fikcji*. Ah! niech nas ręka boska od *niej* ochrania! Nic nie ma gorszego u nas na wsi, jak kiedy *kto co zmyśla*, u nas jeżeli się zdarzy, że kto z czeladzi *co zmyśla* tedy my *za to* na cały dom hałasujemy. Każdy gospodarz karcąc swą czeladz, za to *że co zmyśla*, nie przestaje raz wraz powtarzać, *kto łże, ten i kradnie*; jakże więc możemy to lubić od czego tak mocny wstręt czujemy?

Co do *reprezentacji*. Niech i od *niéj* Bóg, każdego szlachcica zachowa. Gdzie *reprezentacja* w dom szlachecki przyparaduje, i w nim się rozgości; oho! Już szlachcic przepadł? Musi sam wkrótce z domu wyruszyć, i wioskę swoją na zawsze pożegnać. Widzisz więc sam, że nie można to wszystko *troje* lubić.

Ale, bąć, co bąć, ty jednak gdy jaki u was uczony naszego biedaka Pliszkę jeszcze poturbuje, donieś nam o tém, tylko proszę cię i bardzo proszę, ażeby nie *wyrywkowym sposobem, nie lekko*, jak to w liście II *uczyniłeś*, ale donieś, jaśnie, dokładnie, dobitnie, tak, jak to sam *autor rozbioru* w swoim *odpisie* nas nauczył, bo inaczéj tobie nieuwierzymy i zawsze będziemy się udawać do samych *oryginałów*.

A. W.

(1) Patrz o tém wszystkiem, *Upominek Pliszki* od karty 1 do karty 37.

TEATR NARODOWY. Dziś opera: *Szarlatan* czyli *Wskrzeszanie umarłych.*

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 162. ● W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.